Nr. 55. **Wtorek 8. Marca 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct
z przesyłką pocztową	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	25 „	9 „
	„ Turcji i Ks. Naddun.	17 frank.	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów. oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Bióro p. M. Weintembergera w Paryżu. Faubourg St. Denis 12.

LISTY z pieniądzmi winny być przesyłane „franco“ do Administracji „Gazety Narodowej. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Dwuznaczność polityki angielskiej.

Reklamacje dworów zachodnich skłoniły sprzymierzonych, iż wstrzymali pochód dalszy wojsk swych do Jutlandji. Pan Bismark oświadczył nawet posłowi angielskiemu w Berlinie, iż przekroczenie granic Jutlandji było tylko przypadkowe, w zapale bitwy i ścigania cofających się Duńczyków uskutecznione, i że nawet za to przypadkowe przekroczenie otrzyma marszałek Wrangel naganę od rządu pruskiego. W Wiedniu oświadczono posłom zachodnich mocarstw, że nic o przekroczeniu nie wie rząd, a dzienniki półurzędowe dla uspokojenia ludności powtarzały to samo kilkakrotnie. Równocześnie zaś w Berlinie dodawano, że kiedy już raz się stało i wojska pruskie zajęły Koldyngę, więc jej dla honoru armii więcej nie opuszczą, osobliwie gdy zajęcie tego ważnego stanowiska zasłania Szlezwik i armię sprzymierzonych, oblegającą dyppelskie szańce, od napadu Duńczyków na jej tyły.

Z dalszych jednak rokowań okazało się, iż głównym powodem tej powściągliwości Prus, był brak porozumienia się między Berlinem i Wiedniem co do dalszych wypadków, które z przekroczenia granic Jutlandji dla sprzymierzonych wypłynąć mogą. Nazajutrz po reklamacjach dworów zachodnich, już jenerał Manteuffel był we Wiedniu. Rokowania trwały dni czternaście, kiedy dopiero 5. marca wieczór odjechał do Berlina. Zdaje się iż ta czternastodniowa zwłoka, tak w rokowaniach jak i na polu walki, jest w pewnym związku z terminem, danym przez Anglię Danii, do oświadczenia się ostatecznego czy przyjmuje konferencję lub nie. Termin ten upłynął z d. 4. marca i tegoż dnia w Wiedniu ułożyli się sprzymierzeni ostatecznie o dalsze zajęcie Jutlandji. Półurzędowe dzienniki donaszą, iż Austrja i Prusy posłom swym w Paryżu i Londynie poleciły złożyć oświadczenia, iż zajęcie Jutlandji w niczem nie naruszy dotychczasowego stanowiska sprzymierzonych, i że dotąd trwają w swem postanowieniu zachowania całości granic monarchii duńskiej. Równocześnie też same dzienniki utrzymują, że Anglia oświadczyła się stanowczo iż przeciwko wprowadzeniu unii personalnej między księztwami a Danią występywać nie będzie. Korespondent zaś nasz londyński w numerze wczoraj ogłoszonym pisze, że ministerstwo angielskie nie chcąc samo zmuszać Danii do przyjęcia konferencji wysłaniem floty swej przed Kopenhagę, zachowa się najspokojniej, gdy sprzymierzeni zmuszać ją będą do tego zdobyciem Fryderycji i zajęciem całej Jutlandji.

Z tych wszystkich wiadomości, jeśli są prawdziwe, widać, że Anglia przedewszystkiem chce unikać wojny europejskiej, która by mogła podać Napoleonowi sposobność zaboru Belgii i pruskich prowincyj nadreńskich, i zyskania zupełnej przewagi w Europie. Ministerstwo londyńskie uważa to za daleko groźniejsze dla Anglii niebezpieczeństwo, niż osłabienie Danii czy to odebraniem jej Holsztynu, czy rozdarciem jej na dwie połowy pod względem administracyjnym, prawodawczym i wojskowym. Starało się więc uzyskać pewne przyrzeczenia i gwarancje w Berlinie i Wiedniu, jako tako zasłaniające honor państwowy Anglii, i ocalające Danię od zupełnego rozbicia, byle tylko módz się i nadal zachować neutralnie i zrobić tym sposobem niemożliwą dla Francji wojnę europejską. Ta sama polityka, która kierowała Anglią w sprawie polskiej, kieruje nią i dotąd. W Londynie wiedzą, że przeciw koalicji europejskiej z Anglią na czele, Napoleon nie wystąpi do walki. Więc tą groźbą postrzymują go od każdego śmielszego kroku. Być może jednakowo, iż Anglia swą dalszą neutralnością przy zajmowaniu Jutlandji przez sprzymierzonych, chce wymódz na cesarzu Napoleonie pewne gwarancje, pewne warunki, pod któremi do wspólnego działania by przystąpiła. Być może, iż Anglia z swoją wahającą się polityką, odgrywa taką samą rolę względem Francji, jaką Austrja względem Prus. Austrja opierając się dalszemu rozszerzaniu teatru walki, wymogła również na Prusiech pewne gwarancje, dla siebie korzystne: albo zabezpieczające jej pomoc pruską w razie wybuchu wojny europejskiej, albo zabezpieczające ją od podobnego wybuchu. Już dawniej była mowa, iż Anglia w razie wmięszania się w wojnę między Danią a sprzymierzonemi, będzie usiłować wojnę zlokalizować przez ograniczenie jej na terytorjum duńskiej monarchii, podobnie jak zlokalizowano wojnę wschodnią przeciw Moskwie, ograniczywszy ją na wybrzeża Czarnego morza i półwysp Krymski. Gdyby Rzesza niemiecka wycofała się z wojny duńskiej i ogłosiła neutralną, wtedy Anglia mogłaby proponować Francji, aby nie przekraczając Renu, morzem dano wspólnie pomoc Danii i wyparto sprzymierzonych, z Jutlandji i Szlezwiku. Tym jedynie sposobem niebezpieczeństwo dla Anglii, grożące zaborem przez Francję Belgii i nadreńskich prowincyj, byłoby uchylone. Lecz czy cesarz Napoleon, przykładem w Krymie nauczony, wszedłby z Anglią pod podobnym warunkiem w przymierze?..

Przegląd polityczny.

Austrja. *Peszti Naplo*, organ Déaka i jego stronnictwa, zajmuje się d. 3. b. m. stanem oblężenia w Krakowskiem i Galicji. Uważa on go za niezbędną konieczność, wobec której rząd nie miał wyboru. W końcu zgadza się ten dziennik zupełnie z interpretacją, jaką *General Correspondenz* przyniosła była do manifestu cesarskiego i dalszych rozporządzeń.

Czynności sejmów krajowych ograniczają się dotąd na organizacji wewnętrznej.

Posiedzenie pierwsze sejmu bukowińskiego dnia 2. b. m. zagaił marszałek Hormuzaki mową, w której zwraca uwagę na sprzeczność między rządem i ciałami reprezentacyjnemi z jednej, a między radą państwa i sejmami z drugiej strony. Sprzeczność ta zagodzoną być może jedynie przez wzajemne ustępstwa, miarkowane prawami. Wspomina następnie marszałek o wejściu do rady państwa posłów siedmiogrodzkich, przez co rada państwa już nie tylko formalnie, ale i rzeczywiście całą reprezentuje monarchię.

„Niech kraje wiedzą, co to znaczy trzymać z państwem“. Zdanie to znalazło swe zastosowanie wobec Galicji i Bukowiny przez gwarancję procentów dla kolei lwowsko-czerniowieckiej. Niektóre nieziszczone jeszcze nadzieje spełnione będą będą przy dłuższem trwaniu życia konstytucyjnego. Zakończył mowę życzeniami pomyślności dla prac sejmowych, tudzież zwykłemi okrzykami na cześć cesarza, monarchii austrjackiej i konstytucji. Namiestnik kraju hr. Amadei wypowiada wśród oklasków tak rządu jakoteż swoją osobistą gotowość do wspierania sejmu w jego pracach konstytucyjnych. Marszałek odczytuje następnie depesze telegraficzne o udzieleniu lub odmówieniu sankcji cesarskiej uchwałom sejmowym; zawiadamia, że uchwała sejmowa, rozpisania na rok 1863 pożyczki funduszu krajowego na 10 krajcarów od każdego guldena stałych podatków, została zatwierdzona, lecz nie w formie prawa, gdyż tego nie wymaga ordynacja krajowa; dalej że petycja sejmu o ogólną rewizję ustawy rekrutacyjnej, nie została uwzględnioną; nareszcie że adres względem subwencji dla funduszu indemnizacyjnego, wręczony Jego ces. Mości przez deputację, spodziewać się może pomyślnego załatwienia. Porządek dzienny następnego posiedzenia (w piątek 4. marca) był następujący: wybory wydziałowe a ewentualnie sprawozdanie wydziału sejmowego z projektu rządowego ustawy względem konkurencji do utrzymywania dróg.

Niemcy. Z powodu losu, jakiego doznał w Frankfurcie wniosek austrjacko-pruski względem naczelnej komendy w Holsztynie, robi *Presse* wiedeńska następujące uwagi nad bundestagiem:

„Rezultat posiedzenia bundestagu z dnia 3. bm. świadczy, że rozterki doszły tam do najwyższego stopnia. Dla lepszego zrozumienia wewnętrznego biegu spraw należy uprzednio wspomnąć o sposobie obrad w ogólności w bundestagu.

„Prawdopodobnie przedstawiają sobie w Europie posiedzenia bundestagu jako systematyczne i wzorowo kierowane debaty, pełne taktu i umiarkowania — a przecież tak nie jest. Z wejściem do sali obrad posłów bundestagowych w oznaczonym czasie, nie zaczyna się jeszcze długo posiedzenie; odbywa się poprzód rodzaj sesji przedwstępnej, stojąco, przechadzające w rozmaitych mniejszych lub większych kółkach, dysputujących przeciągle, częstokroć namiętnie, niekiedy nawet hałaśliwie. Trwa to krócej lub dłużej, w miarę ważności przedmiotu, będącego na porządku dziennym. Nareszcie prezydujący mierzy oczyma plac boju. Dostrzegłszy między walczącymi znużenie, dostrzegłszy że niektórzy posłowie cieszą się przesadzeniem swych zdań, podczas kiedy inni zwątpili już o tem, korzysta z tej chwili i uprasza panów radnych, aby zasiedli około stołu zielonego i przystąpili nie do debaty, która się już skończyła, lecz do ułożenia protokołu. Robota ta flegmatyczna, formalna, zamyka posiedzenie.

„Wróćmy teraz do posiedzenia z 3. b. m. Uświęcone lokalności gmachu parlamentarnego nie były może jeszcze nigdy świadkami takiego zamieszania jak na tem posiedzeniu.

„Nie walka to była, lecz rąbanina.“ Wszędzie trupy i ranni, nigdzie zwycięzcy, lecz za to z pół tuzina zwyciężonych. Pierwszy ogień rozpoczęła debata nad wnioskiem, który był postawiony na poprzedniem posiedzeniu (poddanie wojsk egzekucyjnych pod naczelnictwo pruskie i wyznaczenie dwóch dalszych komisarzy cywilnych dla Holsztynu, mianowanych przez Austrję i Prusy.) Wniosek pozostał w mniejszości. Wtedy wysunęła się naprzód Bawarja z kontrwnioskiem względem uzupełnienia armii egzekucyjnej przez rezerwę z 7. i 8. korpusu armii związkowej. I ten wniosek został w mniejszości. Nareszcie wystąpił Hanower z dziwacznym wnioskiem, aby zapytać się Danii, czy wojna jest wojną czy nie, który to wniosek znowu mniejszość tylko popiera. Odrzucono zatem wszystko, niczego nie przyjęto. Prezydent i zgromadzenie ujrzeli się w najprzykrzejszym kłopocie. W tem wypłynął zbawczy wniosek pośredniczący, czyli raczej myśl pośrednicząca, gdyż właściwego wniosku nie stawiano, i wszyscy z zapałem rzucili się do niej.

„Przy powyższych wnioskach odzywały się tu i ówdzie głosy za odesłaniem przedmiotu do ponownego roztrząśnienia, a gdy na myśl tę zgodziło się siedmiu posłów, chwycono się tej kotwicy zbawczej. Orzeknięto jednozgodnie, że wszystkie owe wnioski nie są jeszcze dojrzałemi do stanowczej uchwały, lecz że winny być odesłanemi do ponownego zbadania. Uzyskano tem przynajmniej pozór formalnego zamknięcia sesji, która była ostatnią.

„W taki sposób obraduje reprezentacja niemiecka, kiedy jednocześnie wojska niemieckie pod bronią stoją i drogą krew przelewają, i kiedy cała Europa przeciw Niemcom konspiruje!“

Prusy. Piszą do *Oder Ztg.* z Szczecina iż w nocy na 1. marca słyszano na brzegu morskim grzmot dział i widziano błysk ognia, w kierunku na Hidddensee. Wysepka ta, zwana także Hiddensoi, leży na zachód Rugii; połowa ludności jej zachowała jeszcze mowę słowiańską. Kanonada trwała od godziny 11. przez znaczną część nocy. *Ostsee Ztg.* powiada, iż niepodobna, aby to było spotkanie z flotą pruską; być może, iż Duńczycy chcieli lądować na Rugii, ale i to nieprawdopodobna.

Francja. P. L. Wołowski otrzymał zaszczyt złożenia cesarzowi na posłuchaniu d. 28. z. m. ostatnich prac swoich piśmiennych, jako to rozprawy „O wielkim zamiarze Henryka IV.„ — „O własności kopalni,“ — „O bankach“ i artykułu „O finansach Rosji.“ Cesarz z uprzejmością przyjął ten dar, i ocenił pełną zasług pracowitość autora. Przy tej sposobności zacny nasz ziomek, jako członek komitetu francuskiego, wyraził monarsze wdzięczność tego komitetu za poparcie, udzielone posiedzeniom literackim w sali Barthélemy. Pytany o nie, po stósownej odpowiedzi usłyszał z ust cesarza zaspakajające słowa. Pan Wołowski znajdował się d. 1. bm. na obiedzie u dworu, po którym wieczór koncertowy nastąpił.

Moskwa. Z Petersburga piszą do *Botschaftera* pod dniem 26. z. m.: „Jak słychać, książę Montebello powróci w tych dniach znowu na swą posadę poselską. Dowodzi to, że w Paryżu uznają potrzebę zwrócenia szczególnej uwagi na tutejsze machinacje dyplomatyczne. Ze wszystkich tutejszych ambasad najżywszy ruch panuje w hotelu margrabiego Pepoli, który codziennie nowych gości przyjmuje. Mówią tu, że poseł ten wspiera wybieranie się Włochów do powstania w Polsce, a ponieważ rząd moskiewski dowiedział się iż ochotnicy włoscy po największej części do Galicji się ściągają, więc widział się zmuszonym zwrócić uwagę rządu austrjackiego na tę okoliczność. Następca tronu przedsięweźmie na tę okoliczność. Następca tronu przedsięweźmie na wiosnę wielką podróż i zwidzi Paryż i Londyn. W skutek obecności w. ks. Konstantego w Wiedniu, wysłano tam z Petersburga mnóstwo orderów.“

Najnowszy ukaz carski orzeka, iż na przyszłość jeneralni gubernatorowie nie będą już używać tytułu „wojennych“ gubernatorów, lecz tylko „jeneralnych.“ Tak n. p. „gubernator wojenny Wilna, jeneralny gubernator Grodna, Kowna i Mińska“ zwać się będzie odtąd tylko „jeneralnym gubernatorem Wilna, Grodna, Kowna i Mińska.“ Spodziewają się także w Petersburgu nowej ustawy o wolności przemysłowej, mającej znieść wszelkie ścieśnienia ruchu przemysłowego. Ale to tylko projekt.

Z parlamentu angielskiego. Z powodu skazania w Paryżu czterech Włochów za zamierzony zamach na życie cesarza Napoleona, następujące w Izbie lordów z dnia 1. marca w tej kwestji wywiązało się co do Mazziniego, jako wspólnika tej zbrodni, zapytanie:

Lord Westmeath czyniąc wzmiankę o procesie Greca i współwinnych w sądzie karnym w Paryżu, zapytuje, czy rząd angielski, przekonany z śledztwa o współwinie Mazziniego, gotów jest względem niego stósowne przedsiębrać kroki.

Lord Russel. Rząd żadnego nie ma powodu przypuszczać że p. Mazzini lub inny cudzoziemiec, przemieszkujący w Anglii, stał się współwinnym podobnego zamachu. Nic przeto przedsiębrać nie będzie.

Na posiedzeniu Izby niższej w d. 29. lutego, zapytał p. Cox pana Stansfeld w kwestji, odnoszącej się do faktu, wzmiankowanego w procesie spiskowych w Paryżu, z którego zdaje się wynikać, że p. Stansfeld poniekąd wplątanym był w spisek lub wiedział o nim.

P. Stansfeld z oburzeniem odpycha rodzaj zarzutu przeciw niemu wymierzonego. Przy tej sposobności staje gorąco w obronie charakteru Mazziniego. Wszyscy co mnie znają, mówi on, wiedzą, że od lat 18 byłem w stosunkach z tym człowiekiem, i wiedzą do jakiego stopnia okrutnie i haniebnie był spotwarzanym. (Słuchajcie!)

Mowca z własnego stanowiska występuje przeciw wszelkim zamachom, podobnym do tego jaki był sądzony, przeciw zamachom, o których jedno tylko może być zdanie. Co do Mazziniego, które imię wmieszane było w zamach, ręczy on za niego i wyraża przekonanie, że nie mógł całkiem w nim brać udziału. (Słuchajcie). Zresztą szan. członek sam osobiście rzecz tę poddał badaniu, którego rezultat zupełnie go zadowolnił, a gdyby sprawa wniesioną była przed sądy, usprawiedliwienie byłoby przekonywającem pod każdym względem. (Słuchajcie!)

P. Hennessy mniema, że niektóre uwagi pana Stansfeld nie są na swojem miejscu. (Głosy: do porządku dziennego, słuchajcie!). Aby przejść do porządku dziennego, oświadcza, iż zakończy wnioskiem. Przeciwnikowi służy zupełna swoboda odpowiedzenia na to, co go osobiście dotyczy. Lecz w obronę swą wprowadza rzeczy zupełnie jej obce.

Mowca ubolewa i mniema, że wielu członków Izby dzieli z nim to ubolewanie, że charakter i akta Mazziniego wzięte zostały pod rozbiór bez poprzedniego zapowiedzenia, (słuchajcie!), w sposób niespodziewany, kiedy język, jakiego użył przed kilku tygodniami, wpaja wiarę w niektórych, że ciężkie podejrzenie na nim ciąży. Mowca przypomina list, zamieszczony przez Mazziniego w *Times*, w którym nazywa Greca „zapalonym patrjotą“ i przyznaje, że był z nim w stosunkach przed rokiem. Mowca zapytuje Izby, czy jej się zdaje, że Greco jest „zapalonym patrjotą“ (słuchajcie!). Kładzie on nacisk na pewne fakta procesu i na wyrażone z wielu stron zdanie co do Mazziniego.

Mowca kończy postawieniem wniosku, aby Izba zawiesiła posiedzenie.

P. Stansfeld ponownie wyraża oburzenie, iż wniesiono ten zarzut przeciw niemu. Na zapytanie pana Hennessy, czy niejaki p. Flowen, do którego pisał list, nie jest Mazzinim, odpowiada, iż całkiem o tem niewie.

Lord Hammilton pyta szan. członka z Halifax, czy niejaki p. Fiore nie jest jego zażyłym znajomym, czy nie bywał u niego, i czy tenże nie jest sekretarzem Mazziniego.

P. Forster mówi, że nieznа Mazziniego, lecz mniema, iż wiele osób, które go znają, są przekonania, że w pomienionym spisku nie miał żadnego udziału.

Rozprawa powyższa kończy się na tem, następnie Izba przechodzi do spraw zagranicznych.

P. D'Israeli wnosi kwestję stosunków rządu ze stałym lądem. Od czasu ostatniej jego interpelacji, obawa i zamieszanie zwiększyły się. (Słuchajcie!).

Mowca wychodząc z tego punktu widzenia czyni pogląd wsteczny na politykę zagraniczną gabinetu a mianowicie na sposób, w jaki sprawy zewnętrze prowadził hr. Russel w przeszłości i obecnie. Historyczny ten przebieg zbyt rozwlekły, nic nowego nie mówi.

Przechodząc do Danii, mowca czyni uwagę, że niema nic zachęcającego dla Anglii ani dla Izby niższej w konferencji bez zawieszenia broni. Zapytuje, jaka jest propozycja uczyniona przez rząd angielski. Czy Francja przystała? i jeżeli przystała, pod jakiemi warunkami? Czy rząd zgodził się z Francją iść naprzód i połączyć czyn ze słowem? Jeżeli tak jest, co postanowiono uczynić? Wykazawszy trudności, jakie rozmaite okoliczności nasunąć mogą, mowca kończy twierdzeniem że sytuacja kraju nie jest bynajmniej zadawalającą, i zapytuje rządu co czynić zamyśla.

Lord Palmerston podnosi się wśród oklasków. Czyni on uwagę, że p. Disraeli nigdy nie jest tak silnym i tak w sobie zaufanym, jak gdy uderza na nieobecnego. Po kilku słowach w obronie hr. Russela, tak on mówi dalej: Szanowny

członek twierdzi, iż rząd znajduje się w bardzo przykrem położeniu i zdaje się żałować, iż on i jego przyjaciele nie są u władzy. Tok spraw byłby całkiem inny, mówi on. Tak jest, całkiem inny, to prawda. Lecz w jakiemże to położeniu postawiliśmy kraj? Mamy pokój (oklaski) i pomyślność. Pracowaliśmy nad wszystkiemi mocarstwami europejskiemi aby załatwić spory, unikając wojny. (Słuchajcie). Gdybyśmy chcieli iść drogą polityki, wytkniętą przez naszych przeciwników a mianowicie przez szanow. członka, musielibyśmy byli wytoczyć wojnę Moskwie o Polskę. (Słuchajcie! Szmer). Opuściliśmy, powiadają, Francję w kwestji polskiej, w chwili gdy chciała wypowiedzieć wojnę Moskwie. Co więcej, Francja miała nam zaproponować, abyśmy łącznie z nią wydali wojnę Niemcom z powodu Danii, a myśmy ją zostawili w sztychu. Wybornie! szan. członek nie wahałby się jak mniemam.

Minister twierdzi, że wbrew wszystkim tym oskarżeniom sprawy kraju, o ile można, dobrze były prowadzone i że gdyby opozycja była u władzy, nie mogłaby lepiej lub inaczej postąpić. Zresztą całe postępowanie rządu wyłuszczone jest w 800 dokumentach, które Izba przejrzeć może, lecz nie więcej się z nich dowie. Szan. p. Disraeli może zbadać obszerną tę historję układów, przekona się z niej równie jak Izba że rząd jedno tylko miał na celu, to jest złagodzić spory, uspokoić rozdrażnienia i doprowadzić jeżeli można do pokojowego załatwienia niezgody.

P. Fitzgerald czyni uwagę, że lord Palmerston nie odpowiedział na stawione pytania. Izba nic nie wie o podstawach zaproponowanej konferencji. Uważa on iż kraj jest w krytycznem położeniu, a stan ten rzeczy jest owocem polityki rządu.

Rozprawy kończą się na tem i Izba zbiera się w komitet.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 4. marca.

(*J*) Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej pełne znaczenia odbyło się głosowanie. Ministerjum tego roku nie kazało się zebrać dla ćwiczeń milicji konnej, liczącej 14.000 koni. Otóż pułkownik Edwards zaproponował, aby w budżet włożyć 46.000 funtów szterlingów, które te ćwiczenia kosztować będą, gdyż gwałtowna jest potrzeba, zrobić tę milicję sposobną do służby polowej. Ministrowie opierali się temu. „Jeżeli czyniono zarzuty tej oszczędności, to zwracam uwagę, rzekł Hartington, podsekretarz stanu w ministerstwie wojny — iż budżet teraźniejszy jest budżetem pokojowym. Nie układaliśmy wcale w nadziei, iż prawdopodobnie kraj być może zawikłany w wojnę. Jeżeli opozycja innego jest przekonania i przewiduje wojnę, to niech wprost to wypowie a nie atakuje budżetu pokojowego ministerstwa. Gdy przyszło do głosowania, upadł wniosek pułkownika Edwardsa tylko większością jednego głosu. 157 głosów było za nim, 158 zaś przeciw. Przypadkowi więc przypisać należy, iż ministerstwo nie poniosło klęski.

Tak i między członkami parlamentu wzmaga się niechęć do pokojowego usposobienia ministerstwa, a mityngi tę niechęć rozdmuchują jeszcze więcej. Pomimo wszelkich usiłowań hrabiego Russela, może jednak przy lada wydarzeniu ważniejszem na teatrze wojny większość parlamentu oświadczyć się stanowczo przeciw jego polityce.

Dnia dzisiejszego w południe przybył król belgijski do zamku Windsor. Podróż jego mówią, iż w związku jest z kandydaturą arcyksięcia Maksymiliana, a podobno i ze sprawą duńską. Żadnemu monarsze nie zależy tak na utrzymaniu pokoju jak jemu. Wojna europejska, z którejby Francja wyszła zwycięzko, to znaczy upadek królestwa Belgii.

Artykuł *Morningposta*, organu lorda Palmerstona, który wam wczoraj w przekładzie przesłałem (nie mogliśmy go w całości umieścić; p. r.), sprawił tu wielkie wrażenie postawieniem z jednej strony ś. przymierza, a z drugiej koalicji z Anglii, Francji, Włoch, Turcji, Danii, Szwecji i ruchów narodowych. Czy w tem jest zamiar oswajania narodu z myślą wojny, czy jedynie grożeniem Austrji i Prusom w chwili toczących się między Berlinem i Wiedniem układów dalszych, trudno wiedzieć przy przewrotności polityki angielskiej.

Paryż 4. marca.

(*K*) Po doszłej tu wiadomości o ogłoszeniu stanu oblężenia w Galicji powszechnie tu wierzono, iż arcyksiążę Maksymilian nie przybędzie do Paryża. Ogłoszenie stanu oblężenia w Galicji uważano jako symptom odrodzonego św. przymierza i sądzono według tego o zatrzymaniu się arcyksięcia w Brukseli. Dzisiejsza jednak *France* donosi, że arcyksiążę z pewnością przybędzie jutro. Arcyksiążę wysiędzie w Tuilerjach, gdzie pawilon Marsan dla niego przeznaczono. Kilka dni zabawi w Paryżu i ztąd wprost uda się do Tryestu i Miramare, a 24. bm. odpłynie z tamtąd do Meksyku. Odwiezie go tam austrjacka fregata a orszakiem jego honorowym będą dwa francuzkie okręta i jeden angielski. Mówią tu, że stosunki europejskie żadnego nie wywrą wpływu tak na cesarza Napoleona, jak i na postanowienie arcyksięcia, a ten ostatni uda się dla objęcia korony cesarskiej w Meksyku, choćby nawet tymczasem przyszło do kroków nieprzyjacielskich między Austrją i Francją.

Wojska francuzkie nie mają pozostać w Meksyku. Wrócą one, skoro sformuje się legia cudzoziemska. Legia ta liczyć będzie 6 batalionów po 1000 ludzi. Wstępujący obowiązują się do 8letniej służby. Oficerowie po większej części będą Francuzi, gdyż cesarz dozwolił oficerom z wojsk, zostających w Meksyku, wstępować do legii, zastrzegłszy im stopień przypadający w armii francuzkiej. Już dwa bataliony, 2000 ludzi jest utworzonych w Meksyku. Gdy cała legia będzie sformowana, Francuzi wrócą do Francji.

France zaprzeczyła podanej przez *Vigie*, dziennik cherbourgski, wiadomości o spiesznem zbrojeniu dywizji okrętów pancernych w Cherbourgu. Otóż teraz znowu *Vigie* zaprzecza temu sprostowaniu i utrzymuje powtórnie, iż flota pancerników szybko się uzbraja i do wypłynięcia przygotowuje.

Zapewne stan oblężenia u was nie zrobił takiego wrażenia jak wiadomość o nim u nas. Hr. Rechberg przez posłów austrjackich przesłał do rządów zachodnich depeszę, w której wyjaśnia powody ogłoszenia stanu oblężenia w Galicji. Wszystkie prawie dzienniki tutejsze rozbierają znaczenie tego kroku. Czy wyjaśnienia hrabiego Rechberga uspokoiły pana Drouin de Lhuys, trudno wiedzieć. Znowu zaczynają mówić o zbliżeniu się Anglii do Francji. Mianowicie dzienniki angielskie głoszą to jako fakt dokonany. Lecz być może iż to jest taktyka stara Anglii, używana zawsze, ilekroć na mocarstwach innych chce wymódz pewne ustępstwa.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Pociąg wieczorny nie przyniósł nam dzienników krakowskich i wrocławskich.

Jaka jest bezczelność niemieckich organów moskiewskich, dowodzi najlepiej warszawski korespondent berlińskiej *Kreuz Ztg.* Donosząc o bitwie opatowskiej, napisał najprzód, że w Opatowie byli powstańcy, i że ich tam Moskale zaatakowali i z miasta wyparli. Prostując zaś to swoje doniesienie, już na podstawie znanego nam moskiewskiego raportu, mówi znowu, że słaby oddział moskiewski wyszedł na jedną wiorstę przeciw nadciągającym 1300 powstańcom, że przed miastem ich pobił zupełnie i ścigał, tymczasem zaś kilku powstańców wkradło się do miasta i podpaliło je na kilku miejscach; a nakoniec, że we dwa dni Czengiery przywiódł z sobą aż 200 jeńców! Temu półgłówkowi junkierskiemu chyba się zdaje, że Czengiery w raporcie swoim skłamał na korzyść Polaków! Mimo to przyznaje on, że ostatnie potyczki w Opatowie i koło Opatowa mają wielkie znaczenie, przyczem wyraża obawę, że powstaniu dopóty końca położyć nie można, póki wszystkie trzy mocarstwa rozbiorowe czynnie do tego się nie wezmą, i wskazuje na brzemienną ciężkiemi wypadkami wiosnę, która już jest niedaleką.

Donoszą nam o fakcie, który sięga wprawdzie jeszcze bitwy fajsławickiej, d. 24, sierpnia z r. stoczonej i w skutek braku amunicji wobec liczebnej nadto przewagi nieprzyjaciela klęską zakończonej, podajemy go tu jednak jako ciekawy rys wojowników moskiewskich; u niektórych dziwnie składa się dzikość z naiwnością:

„Po bitwie fajsławickiej rozeszła się wieść między Moskalami, że naczelnik oddziału chełmskiego, major Rucki, jest ranny i znajduje się w jednym z szpitali urządzonych dla naszych. „Ułowili Ruckawo!“ krzyczeli już nieraz Moskale, a zawsze napróżno; wówczas im się zdawało że go już ułowią na pewne. Na poszukiwanie za Ruckim wyprawiony tedy został oddział hordy pod dowództwem znanego z dzikości i pijaństwa podpułkownika kozaków, Enochina. Ostatnich dni sierpnia wpada tedy na czele oddziału swego do pewnego dworu, gdzie był szpital, Enochin, w najwyższym stopniu pijany, i rozkazuje aby „sejczas“ przedstawili się mu znajdujący się we dworze zdrowi i chorzy. Nie było co robić a tem mniej co mówić: zdrowi na komendę jednego oficera ustawili się w sieni do szeregu; chorzy zaś przerażeni pozostali w urządzonych dla nich pokojach.

Przed szeregiem zdrowych staje Enochin i każdego po kolei zapytuje kim jest, według zwyczaju moskiewskiego, i łaje najgrubszemi wyrazami wszystkich, z wyjątkiem jednego, który skończył nauki na uniwersytecie petersburgskim. Usłyszawszy Enochin odpowiedź zapytanego: „sankt-pietiersburskawo uniwersiteta medik“, chwycił go za rękę, uścisnął i wyrzekł: „Weśma priatno; poznat' was; mój brat toże sanktpietierburskawo uniwersyteta student!“

Następie puścił się do szpitalu; w sieni chciał jednego z obecnych szablą w głowę poczęstować, ale powstrzymał go w zapale towarzyszący mu oficer. Enochin wyrzuca więc szablę z sieni, którą przechodził, i odzywa się: „Mnie nie mocno sabli; polskoj narod czestnyj narod.“ Przybywszy do chorych, przywitał ich przekleństwami zwykłemi, znowu z wyjątkiem jednego młodzieńca, który pod oną porę przenosił się już do wieczności. Pocałował go w rękę i zapłakał mówiąc: „Ty rebienok (dziecię), pajdiosz skoro do Pana Boga; skażi ti Panu Bogu, czto tiebia podpołkownik Enochin pazdrowił i prekrestił.“

Gdy podpułkownik wyszedł ze szpitalu, kozacy przyprowadzili doń pocztyliona, jadącego ze sztafetą wojskową; schowawszy pismo odezwał się: „Wot sukinsyny miatieżniki; preniali jestafetu na dorogie, kagda Enochin wo dworie!“ Zabrał więc kogo mu się podobało z sobą, jako niby winnych. Na miejscu śledztwa wykrył dopiero sąd wojenny, że w skutek upicia Enochin nie wiedział nawet, co za pismo ma w kieszeni i kto je przyjął. Wszyscy przez Enochina zabrani i uwięzieni, wraz z pocztylionem, zostali przez starszego komendanta puszczeni do domów.

Skreśliłem opis mój ile możności, gdyż tylko będąc naocznym świadkiem takiej sceny, zrozumieć ją można.“

Warszawa. Akademia warszawska niema być zniesioną zupełnie, ale tylko znacznie ograniczoną; rząd moskiewski zamyśla zostawić tylko wydział medyczny. W tej sprawie miał rektor Mianowski wyjechać do Petersburga. Studenci warszawscy poczynają już nosić przepisane mundury, niebieskie, nawet kaszkiety niebieskie, jakie nosi policja, co niepospolicie oburza młodzież. Słuchacze akademii uwolnieni są od noszenia tego munduru.

Zdawało się nam, że w artykule naszym, napisanym z powodu ukazu o legitymacjach dla czasowych i stałych mieszkańców Warszawy, podnieśliśmy całą okropność tego środku, nieznanego nawet w najczerwieńszych czasach rewolucji francuzkiej. Wszelako warszawski korespondent *Wieku* podnosi jedną jeszcze tego ukazu stronę okropną. Pisze on:

„Rozporządzenie o książeczkach legitymacyjnych, kartach pobytu i t. p. dowodach, jakie od 22. bm. ma każdy nosić przy sobie, jest jak się obecnie pokazuje, nową, łatwą a korzystną kontrybucją, która głównie wpłynie do kieszeni urzędników policyjnych. I tak np. w Warszawie jest do 40.000 ludzi, po większej części służących i klasy roboczej, objętych księgami tak zwanemi ludności niestałej, a zapisanych po przyjeździe z prowincji, jeżeli czas jakiś już tu zamieszkali. Taki niestały mieszkaniec miał co kwartał opłacać prócz innych uciążliwych podatków, kartę pobytu, 50 groszy na kwartał, czyli rubla na rok. Jednakże rząd na 200 osób ledwie od jednej taką opłatę ściągał, zwykle przy wyrabianiu paszportów na wyjazd. Obecnie każda z osób pociągnięta jest przy wyrabianiu nowego dowodu legitymacyjnego, do opłacenia za czas zaległy karty pobytu, i to nie według dawniejszej stopy, ale podług taksy zdwojonej, która, jako w roku zeszłym ogłoszona pod stanem wojennym, nie powinna obowiązywać wstecz. Liczymy, że $^1/_4$ tej ludności ma rodziny, objęte księga niestałą, a ojciec rodziny od każdej nawet osoby 14letniej musi taksę zapłacić. Znam takie ubogie rodziny wyrobników, które po kilkanaście rubli muszą płacić, nie mając za co żyć. Dodajmy do tego prócz straty na chodzenie ciągłe w tym interesie, ile to stempli na prośby muszą kupować ci ludzie, ile muszą zapłacić za same karty, ile to muszą się naopłacać urzędnikom policyjnym, ile kosztować będzie dla 100 tysięcy blisko osób wyrobienie i poświadczenie książeczek legitymacyjnych, a wypadnie lekko obliczywszy z półtora miliona złotych, które zuboży mieszkańców tutejszych. Każdy inny rząd chcący, żeby osoby były opatrzone w dowody legitymacyjne, byłby je doręczył w jednej formie drukowane wszystkim mieszkańcom, każdego domu i rozdał za pomocą urzędników, utrzymujących księgi meldunkowe; ale Moskwie nie szło o mieszkańca, ale o środek łatwej kontrybucji. Dodajmy, że do udziału w karach za niemeldunki, według prawodawcy jakim jest u nas każdy policmajster, przypuszczeni są ajenci policyjni rewirowi. W państwach posuniętych w cywilizacji (a o takich tu chcemy mówić), przyjęto ten pewnik nauk ścisłych i społecznych, że niebezpieczną jest rzeczą, a głównie najniemoralniejszą, dopuszczać agentów do korzyści z kar pieniężnych, pochodzących z jakiegobądź źródła, a nakładanych na obywateli, nadewszystko kiedy ich oświadczenie jest dowodem wiarogodnym wobec władzy sądzącej. Ten system uczestnictw wywołuje ze strony agentów chciwość i nadużycia.“

Jedną z najpewniejszych miar, na jakim stepniu cywilizacji prawdziwej stoi naród jaki lub państwo, jest niezawodnie cześć jego dla kobiet, między zaś tych, które wyrzekłszy się ponęt i potrzeb światowych, oddały się służbie Bogu, nauce biednych lub ich oświecaniu. Jeszcze mamy w pamięci owe haniebne rewidowanie zakonnic na dworcu warszawskiem wobec oficerów naigrawających się — teraz dowiadujemy się o znęcaniu się nad temi posłanniczkami pokoju i pociechy, popełnionem przez samego Berga. Z Warszawy donoszą do *Chwili* pod d. 1. bm.:

„Dziwne temi czasy zaszło zdarzenie w Warszawie z powodu zakonu PP. felicjanek. Zgromadzenie tych czcigodnych sług bożych, stosujące się do reguły św. Franciszka z Assyżu, utrzymuje się z jałmużny. Wiadomo, że siostry felicjanki poświęcają się głównie nauczaniu ubogich dzieci i pielęgnowaniu starców i kalek. Przewodniczki ochron mają ich wiele pod swoim zarządem w całym kraju i ucząc dzieci po miastach, oświecając lud wiejski, niosąc chorym pomoc lekarską, stały się żeńskiemi cystersami i nowoczesnymi benedyktynami. W jesieni, gdy dzieci wiejskie zajęte są kopaniem kartofli, felicjanki mają porę wakacyj i wtedy zjeżdżają się do Warszawy dla odprawienia rekolekcyj, dla odświeżenia i wzmocnienia zakonnego ducha poświęcenia i dla pobierania duchownych instrukcyj. Inne natomiast siostry wyjeżdżają pod ten czas na wsie za kwestą, po zbiorach już wszędy pokończonych, aby dla jałmużniczego zgromadzenia zebrać całoroczny fundusz w pieniądzach, zbożu i różnych wiktuałach. Otóż upłynionej jesieni, gdy przybye z prowincji opiekunki ochron ukończyły rekolekcje, i wybierały się napowrót do swoich zakładów i szkółek, gdy znów inne otrzymały od przełożonej swojej rozkaz rozjechania się za kwestą, potrzeba było jednym i drugim paszportów; zgłoszono się przeto w tym celu do policji. Ta jednak odmówiła paszportów; udano się wyżej i wyżej, aż w końcu wielka ta kwestja, czy zakonnice mogą mieć paszport, wytoczyła się aż przed samego namiestnika. Ten łatwo unośny popadł w gniew, twierdząc, że felicjanki opatrują rannych powstańców i że pewnie na powstanie chcą zbierać składki, a podróż ich w celach zakonnych jest tylko pozorem i osłoną dla celów powstańczych, że zamiast jeździć za kwestą, będą przewozić papiery ukrytego rządu, i wręcz odmówił paszportów.

Biedne siostry dotknięte zostały mocno tą odmową, bo nietylko że zakłady na prowincji opiece ich dowierzone musiałyby pozostać opuszczone i tym sposobem upaść, ale nadto zebrane w większej liczbie w Warszawie, niż w każdej innej porze, pozbawione wszelkiego funduszu w czasach tak trudnych do wyżywienia się, ujrzały się naraz w prawdziwej nędzy i cierpiały literalnie głód; a chociaż dziękowały Bogu w duchu ewangielicznym, że istotnem nawidził je ubóstwem i doświadcza je, przecież nie taiły sobie, że jak spożyją resztę kartofli i kapusty, któremi się już skąpiej obdzielały jak na okręcie ogłodzonym, to przyjdzie im wraz z sierotami umierać chyba z głodu.

Jeszcze raz udano się do hr. Berga z przedstawieniami. Ten odmówił paszportów stanowczo; aby zaś okazać, że czyni to wyłącznie z politycznych powodów, kazał im, z własnej jak mówił, kieszeni dać złp. 1.000 tytułem wsparcia. Nie dozwolił jednak wypłacić im tych pieniędzy gotówką, lecz kazał zakupić pewną ilość żywności od dostawcy w tym celu ugodzonego. Zamiast paszportów wręczono im asygnację na wiktuały. Pokornie podziękowały za ten dar za pośrednictwem dyrektora wyznań. Zapomoga ta jednak nie wystarczyła na długo, bo kilkadziesiąt sióstr tak miejscowych jak i zatrzymanych w Warszawie, przeszło 100 sierót i wiele starców i kalek, mających przytułek w zgromadzeniu, niebawem ujrzały się na nowo w niedostatku. Jeden z protektorów zgromadzenia przedstawił Radzie administracyjnej ten stan opłakany i chciał, aby z pewnego duchownego fundusz, uprzeznaczonego na wystawienie kiedyś szkoły dla katechumenów, a trzymanego dziś w depozycie, wziąść tytułem pożyczki 4.000 złp. i użyć na wsparcie felicjanek, dopóki się krytyczne ich położenie nie zmieni. Rada administracyjna niema prawa wydawać postanowień bez potwierdzenia namiestnika. Hr. Berg zezwolił na tę pożyczkę zakonowi z funduszu, złożonego w banku, lecz dołożył warunek, aby z owych 4 tysięcy zwrócono mu ów tysiąc, który on im poprzednio ofiarował, co też uskuteczniono.

Wypis z protokołu posiedzenia Rady administracyjnej, na którem hr. Berg nakazał Radzie, aby ta poleciła podpisywać urzędnikom znaną „deklarację,“ opiewa według *Chwili*:

„Kopia wierzytelna (do nr. 7053).

Wypis z protokołu posiedzenia Rady administracyjnej z d. 31. stycznia (12. lutego) 1864.

Namiestnik Królestwa oznajmił Radzie administracyjnej co następuje:

Z licznych śledztw w sprawach policyjnych przez ustanowione do tego komisje śledcze wyprowadzonych okazuje się, że niektórzy urzędnicy Królestwa sprzyjając występnym działaniom rewolucjonistów, takowe już to czynnie, już moralnie wspierają.

Dla zwrócenia ich z tych zgubnych ścieszek na drogę prawych obowiązków względem monarchy, wskazanych wykonaną na urząd przysięgą, polecam Radzie administracyjnej wydanie rozporządzeń, aby wszyscy bez wyjątku urzędnicy władz cywilnych tak etatowi, jako i nieratowi lub z wyborów obowiązki pełniący, pociągnięci zostali przez, władze bezpośrednio nad nimi przełożone, do podpisania deklaracji, której wzór tu się dołącza.

Spodziewam się, że przez chętne przystąpienie do tego powtórnego aktu wierności dla tronu, urzędnicy jak z jednej strony ułatwią rządowi rychlejsze stłumienie działań wichrzycieli, tak z drugiej oszczędzą mu przykrej konieczności karania.

Rada poleciwszy wydrukować potrzebną liczbę egzemplarzy dołączonej do powyższego reskryptu deklaracji, postanowiła reskrypt takowy, oraz z odpowiednią ilością egzemplarzy deklaracji rzeczonej przesłać wszystkim władzom do stósownego wykonania.

Przytem Rada wyrzekła, że deklaracje powyższe podpisywane być mają w dwóch egzemplarzach, z których jeden władze zatrzymają u siebie, drugi zaś namiestnictwu Królestwa przedstawić winny.

Zgodno z protokołem, w zastępstwie podsekretarz stanu. (podp.) *Zaborowski.* — Za zgodność dyrektor kancelarji, (podp.) *Rogalewicz*.“

Do tego dołącza *Chwila* następujący rozkaz rządu gubern. radomskiego: „Rząd gubernialny radomski. Radom d. lutego 1864 r. Do urzędu NN. Z dołączonego tu w odpisie protokołu posiedzenia Rady administracyjnej z d. 12. stycznia (12. lutego) r. b. n. 1021, poweźmie urząd N. N. wiadomość, iż wolą jest JW. namiestnika Królestwa aby wszyscy bez wyjątku urzędnicy tak etatowi jak i nieetatowi, lub z wyborów obowiązki pełniący, powołani zostali przez władze bezpośrednio nad nimi przełożone, do podpisania deklaracji, czyli powsórnego aktu wierności dla tronu, według wzoru osobnym drukiem objętego— Rząd gubernialny przeto w wykonaniu reskryptu JW. dyrektora głównego prezydującego w komisji rz. prz. i skarbu z d. 3. (15) lutego r. b. n. 7034 przesyłając załącznie dwa egzemplarze deklaracji drukowanej, poleca urzędnikom tego urzędu, aby takową w obydwóch egzemplarzach z całą służbą z wyrażeniem urzędu i imienia podpisał, a następnie deklarację tę odwrotną pocztą rządowi gubernialnemu przedstawił.

Nadmienia zarazem rząd gubernialny, że wszyscy oficjaliści płatni i aplikanci do aktu tego powołani być winni.

Z upoważnienia gubernatora, radzca gubernialny, (podp.) A. Szymański. — Naczelnik kancelarji, (podp.) Swirski.“

Poznań. Z Poznańskiego i Prus Zachodnich nie słychać prawie o niczem jak o aresztowaniach i rewizjach, odbywanych w sposób, który poczyna przestraszać samychże Prusaków. Zachęcali oni rząd do łamania konstytucji, gdy chodziło gdziebądź i w czembądź o uciśnienie Polaków; teraz poznają, iż rząd, przyzwyczaiwszy oczy Prusaków do podobnego postępowania z Polakami, do nich samych tem snadniej się weźmie. Już nietylko gdy idzie o jaką rzecz, związek z powstaniem polskiem mającą, ale i bez przyczyn nawet zgoła żadnych, bywają napastowani Polacy. Tak zamieszcza *Dziennik Poznański* następującą korespondencję z Wągrowiec dnia 3. marca:

„W dniu przedwczorajszym byliśmy świadkami następującego wypadku. Po ukończonem posiedzeniu Towarzystwa agronomicznego, które właśnie dnia 1. marca miało swoje walne zgromadzenie, wyjeżdżali obywatele każdy w swoję stronę z przed oberzy Zapałowskiego. Pozostały w końcu jeszcze dwa powozy, z Kłudzina i z Miłosławic, tuż obok siebie na przestronnym rynku stojące. Wtem około godziny 4. z południa jedzie batalionem tu konsystującym dowodzący p. major Pormann. Czy może chciał pośrodkiem między powozami przejechać, niewiadomo, to tylko pewna, że objechawszy takowe, zawrócił konia i wjechał z tyłu pomiędzy powozy, a pytając groźnie stangreta z Kłudzina, Wincentego Kaziaka, czy umie po niemiecku, i nie czekając odpowiedzi, zarazem wyrwał mu bat i własnoręcznie, bez żadnego powodu połamał. Stangret, zalękniony takowem niezasłużonem postępowaniem, nic p. majorowi nie przewiniwszy, co liczni świadkowie tej sceny poświadczyć mogą, odpowiedział: „Co pan chcesz?.... Ja po niemiecku nie rozumiem.... Pan mi bat złamałeś!“.... Pan major zaś nie zważając na odpowiedź, skinął na pobliski odwach w rynku, i przybyłym natychmiast żołnierzom kazał człowieka aresztować. Żołnierze kolbując ze wszech stron człowieka niewinnego, ściągali go z siedzenia, który niewiedząc o co chodzi, nadto w przeświadczeniu o swej niewinności, niechciał opuszczać swych koni, tembardziej że były lękliwe i niespokojne. Na to właśnie przybył właściciel koni: natychmiast rekognoskował swego człowieka, ofiarując w potrzebie wszelką gwarancję. Przecież i to nie skutkowało u pana majora, bo koniecznie z siedzenia człowiekowi schodzić rozkazując, ponownie aresztować go polecił. Tedy stangret na głos swego pana zeszedł sam z powozu, a bity kolbami, trąbką nawet, z porozdzieranem ubraniem odprowadzony został na odwach. Pozostali jeszcze w mieście właściciel koni i obywatele, udali się do p. radzcy ziemiańskiego z zażaleniem i podawszy świadków, jako człowiek zupełnie niewinny, o uwolnienie go upraszali. Prośba ta przecież była bezskuteczna, bo człowieka nie wypuszczono, a gdy go z odwachu do więzienia odprowadzono, żołnierze i samego pana radzcę jak naoczni świadkowie zeznać chcieli, potrącali.

Nieszczęśliwy stangret przesiedziawszy dzień i noc, na rozkaz sądu wprawdzie uwolniony został, ale któż mu to potyranie nagrodzi? któż nagrodzi odjęcie wolności?....“

Kronika.

Za księciem **Adamem Sapiehą** rozpisały c. k. władze list gończy następującej treści: „Właściciel dóbr ks. Adam Sapieha, obwiniony o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej, zbiegł d. 18. lutego z więzienia. Opis osoby następujący: 33 lat wieku, wzrostu wysokiego, smukły, jasnobrunatne włosy i brwi, twarz pociągła, szczupła, żółtej cery, oczy niebieskie, czoło wysokie, nos pociągły, cokolwiek zagięty, usta wązkie, wąs mały i broda z rzadkim włosem. Mówiąc szepleni. Przy umknięciu z więzienia miał na sobie czarny kapelusz, czamarkę żółtą, spodnie czarne w buty puszczone i ciemne futerko bobrowe.“

W pomieszkaniu p. **Pawlikowskiego**, pod nr. 237 w rynku, przy rewizji, odbytej tam d. 3. bm. wieczorem, znaleziono, jak donosi *Lemb. Ztg.*, „bardzo ważne papiery, odnoszące się do zabiegów stronnictwa przewrotu.“ — D. 4. bm. zaś przytrzymano w ulicy Krakowskiej dwie osoby, i znalezione przy nich papiery mają świadczyć, że osoby te w wysokim stopniu brały udział w powstaniu. Taż sama gazeta donosi, że d. 5. bm. wieczornym pociągiem odszedł znowu transport powstańców ze Lwowa, 15 do internowania, 3 zaś (2 Turków — może poddanych tureckich? — i 1 Włoch) do wydalenia z granic państwa austrjackiego. Nakoniec przy rewizji domowej d. 6. bm., przedsiębranej pod l. 361 w mieście i 252½ uwięziono dwie osoby (jeden cudzoziemiec) ze względów państwowo-policyjnych.

W pomieszkaniu p. **Edwarda Kościuka**, nauczyciela przy tutejszej szkole normalnej u św. Mikołaja, pod nr. 497¾, przedsiębrano wczoraj rewizję policyjną. Książki, papiery, ruchomości a wreszcie i osoby były przedmiotem ścisłych poszukiwań, co trwało od godziny 12tej do 3giej w południe. Aresztowano przytem jednego człowieka, który — jak słyszymy — zrana właśnie przyjechał do Lwowa za paszportem multańskim czy tureckim, zupełnie legalnym.

Jeneralnym gewaltygierem na Galicję mianowany podobno kapitan Beer, — podług innej wersji rotmistrz Fritz — jak czytamy w *Ost-deutsche Post.*

U pani **Felicji Wasylewskiej** odbyła się wczoraj bezskuteczna rewizja. Przeszukiwano osobliwie biórko i papiery. Również i u p. Armatysa, tutejszego kupca futer, była wczoraj rewizja domowa.

Przewielebny **ks. Niemczanowski**, z OO. dominikanów tutejszych, został wczoraj — jak nam donoszą — uwięziony z niewiadomej przyczyny.

Dzisiaj rano odbyła się bardzo ścisła **rewizja** policyjna u chemika p. Tepy. Przeszukiwano sklep, pomieszkanie i piwnicę. Nic nie znaleziono.

Pożar. Dnia 3. bm., pomiędzy godziną 8mą a 9tą wieczorem, wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w niezamieszkałym skarbowym blokhauzie nr. 1., niedaleko rogatki stryjskiej. Straż ogniowa pospieszyła niebawem na ratunek, a tak zgorzała tylko część dachu.

Spodziewany **dodatek** poniedziałkowy *Wieku* i *Chwili* nie wyszedł wczoraj w Krakowie.

W **Krakowie** ubiegłej soboty popołudniu odbył się pogrzeb ś. p. Konstantego Krobickiego, urzędnika przy Towarzystwie ogniowem krakowskiem, który zachorowawszy w aresztach śledczych przed kilku tygodniami, umarł d. 3. bm. w szpitalu więziennym.

W **Krakowie** pozawczoraj ogłosił komendant wojskowy, że jeżli cudzoziemcy niemeldowani, lub takowi, którzy otrzymali już certyfikaty podróżne lub wizy paszportowe, będą przydybani w Krakowie, to będą przez władze bezwzględnie odesłani do kraju, którego są poddanymi.

Z **Przemyśla** przywieziono do tutejszych więzień pana Wincentego **Longchamps**, notarjusza.

W **Czerniowcach** uczniowie tamtejszego seminarjum grecko-nieunickiego wyprawili d. 3. b. m. świetny bal w lokalnościach wyższej szkoły realnej, i to za pozwoleniem J. Exc. biskupa grecko-nieunickiego Eugeniusza Hakmana.

Sielanka z Poznańskiego. Czytamy następującą korespondencję w *Bromberger Ztg.*: „W zeszły piątek przybył oficer z 9 kawalerzystami i około 20 pieszymi do właściciela dóbr szlacheckich p. Ch. w O. pod Wąbrzeźnem (w powiecie chełmińskim) i żądał kwaterunku. Właściciel odmawiał tego z razu, ponieważ oficer nie miał biletów kwaterunkowych, ani też nie mógł okazać polecenia landrata, ale tylko pismo komendantury jeneralnej. Później jednak przyjęto żołnierzy bardzo dobrze, a oficerowi wskazano pokój osobny. Potem zaproszono go na kawę, herbatę i wieczerzę, i przedstawiono rodzinie właściciela, pomiędzy innemi dwom kuzynom pana Ch., którzy rozmawiali z oficerem jak najprzyjaźniej i najuprzejmiej późno w wieczór. Nazajutrz rano doniesiono panu Ch., że obaj kuzyni, z których jeden był zaręczony z jego córką, zostali w nocy aresztowani przez podoficera. Pan Ch. poszukał natychmiast podoficera i zapytał o powód aresztowania, a mianowicie czy ma polecenie właściwej władzy. Podoficer nie mógł pokazać innego polecenia, jak kartę, na której było napisano: „Podoficera N. N. mianuje się niniejszem żandarmem cywilnym. (podp.) v. Young“ (landrat powiatu brodnickiego). Pan Ch. oświadczył, że on sam wykonuje policję miejscową, że zatem bez jego wiedzy żadno przyaresztowanie przedsiębranem być nie może, równocześnie zaś pokazał karty pobytu obu młodzieńców. Podoficer zaniósł te karty oficerowi, który teraz nakazał uwięzionych uwolnić. Oficer, który podczas tych rozmów wcale się nie pokazał, udał się następnie do pana Ch. z przeprosinami, na co mu tenże odpowiedział, że obowiązkiem jego (oficera) było uwiadomić go (pana Ch.) o swem poleceniu, a nie przedsiębrać w nocy tajnych aresztowań.

W **ósmym** z kolei **odczycie** d. 5. marca p. Wincenty Pol przystępuje do głównego przedmiotu swoich wykładów i rozpoczyna już rzecz o literaturze XIX. wieku, gdy poprzedzające, które sięgają w wiek XVIII., wypada raczej za wstęp do całości kursu uważać.

Charakterystyczną cechą literatury XIX. wieku (mówi poeta) jest, iż przyjmuje wielkie panujące idey wieku“. Rozpoczyna ten wiek idea encyklopedystów francuzkich, z tąd ona przechodzi już z literatury XVIII wieku do literatury XIX. wieku i ogarnia całą wiedzę ludzką. Najznakomitsze umysły pracują na polu filozofii, historji, a nawet poezji, lecz nie chodzi im o żadną z tych jako o samą tylko naukę, ale chodzi im o to, aby wydobyć pewne prawdy z całej wiedzy ludzkiej, i okazać je we wszystkich punktach życia tak, aby ludzkość zerwała z przeszłością i musiała nowemi pójść tory. — Idea encyklopedystów francuzkich w końcu XVIII wieku odpowiadała w naszym narodzie idei reformy społecznej a w XIX. wyraża się walką Massonów z kościołem. Na czele Massonów stoi Gutowski a na czele kościoła arcybiskup Raczyński, który w licznych korespondencjach swoich zostawił nam pomnik tej walki. Uderzenie na kościół, było tak silne, że w końcu „jeden z najgorliwszych pasterzy, jakich kiedykolwiek mieliśmy“ arcybiskup Raczyński ustępuje. Na polu literatury odbija się ta walka w drukowanych podówczas wielu bezimiennych broszurach na które zwykle sam pan minister odpowiadał.

Jako ostatnie z dziełek tego rodzaju p. Wincenty Pol wymienia: Podróż do Ciemnogrodu, napisaną przez Stanisława Potockiego, który był owym ministrem, i odpowiedź na to, p. t.: Świstak wygwizdany. Walka ta smutny wzięła koniec, gdyż ostatecznie skończyła się kasacją najstarożytniejszych klasztorów w królestwie Polskiem. — „Tak tedy skończył sławny swój zawód nie sławnym bardzo czynem ostatnim Stanisław Poniatowski“. — Zrobiłem już dawniej uwagę, (mówi p. Wincenty Pol), że po wielkich katastrofach politycznych następuje u nas przegląd żywiołów społecznych, narodowych i literackich. Prace naukowe w bieżącym wieku rozpoczynają się od badań najodleglejszej przeszłości, sięgających przedchrześciańskiej Słowiańszczyzny. Do dawniejszych jeszcze pracowników na tej niwie należą Naruszewicz i Kołłątaj, ten ostatni w jenialnych rzutach wypowiedział rzeczy, których historycznie dowieść nie umiał, ale które filozoficznie przejrzał. Oprócz tego badaniom Słowiańszczyzny poświęca się Surowiecki, Tadeusz Czacki i inni. — Pisze o tem również, w obcym języku Jan Potocki. Od tych wszystkich studjów były odmienne studja Zorjana Chodakowskiego, od którego naukowych badań poczyna literatura nasza stanowczy zwrot. Zorjan Chodakowski jest w tem różny od wszystkich innych badaczy słowiańskich, że nie w pargaminach i księgach, lecz rozpatruje się po ziemiach słowiańskich i w nich jak w księdze czyta przeszłość. — On poczyna się rozpatrywać w mogiłach, wodach i grobach, a w końcu jak w nowej księdze poczyna czytać w duszy ludu, rozpatrując się w jego powieściach, przysłuchując się śpiewom, badając nakoniec mądrość jego przysłowiów.

Znaczny ustęp niniejszego odczytu poświęca p. Wincenty Pol wykazaniu, jak dalece poszukiwania Chodakowskiego wywarły stanowczy wpływ na całą tegoczesną naszą literaturę i dały grunt poezji narodowej, która otrząsnąwszy się z więzów klasycyzmu, weszła na drogę właściwą. Od tego czasu rozpoczęły się wędrówki naukowe po kraju, od tego czasu poczęto poznawać własną ziemię i o niej pisać. — Tyle tedy wyrobiły u nas prace słowiańskie, poczynając od badań historycznych Narnszewicza, aż do badań na ziemi ojczystej Zorjana Chodakowskiego. — Rosja widząc, że się Polacy zajmują Słowiańszczyzną, oceniła korzyści tej pracy i odtąd wprowadzoną jest w Europie gabinetowa teorja **panslawizmu**. — Obszerny ustęp prelekcji p. Wincenty Pol poświęca wykazaniu zkąd powstała, jakie przechodziła koleje i do czego dąży idea panslawizmu. Dla szczupłości miejsca nie możemy powtarzać tego wywodu; poprzestaniemy więc tylko na przytoczeniu ostatnich słów niniejszego odczytu, któremi w następujący sposób p. Wincenty Pol charakteryzuje system panslawizmu:

„W drugiej epoce (usiłowań panslawicznych) poczyna się już wprost agitacja polityczna, usiłująca od pewnych narodów oderwać ich składowe historyczne części na zasadzie równouprawnienia, i tem samem nie tworzyć sojusze, ale historyczne sojusze rozrywać. Rzeczywiście jest ta teorja panslawizmu wielkiem widmem na zewnątrz — na wewnątrz zaś jest ona słabą i rozbitą w sobie. Zewnątrz uważana może być ona środkiem do przeprowadzenia innych jeszcze hegemonij; — wewnątrz nie dogodziła ona ani umysłowemu życiu narodów, ani społecznemu położeniu. Jakoż poznają się z każdym dniem więcej na tem ludy słowiańskie i zapytują dawnych przewodników swoich: „gdzie to nas prowadzicie?“

P. **Fr. Szipek**, profesor Towarzystwa muzycznego, daje przy współudziale pana dyrektora Mikulego i panów dyletantów dziś we wtorek w sali ratuszowej **koncert na skrzypcach** (początek o godzinie 7. wieczór). Program jest następujący:

1. Allegro maestoso z 3go koncertu Vieux tempsa z towarzyszeniem fortepianu, odegrają Fr. Szypek i K. Mikuli; 2. Duet odśpiewany przez pana P. i panią L.; 3. Andante i Rondo z pierwszego koncertu Vieuxtempsa, odegrają Fr. Szypek i K. Mikuli; 4. Polonez Meizedera, z towarzyszeniem orkiestry, odegra Fr. Szypek; 5. Śpiew „Allora ed oggi“ i Pieśń neapolitańska, odśpiewa pani L.; 6. Polonez Chopina, z towarzyszeniem orkiestry odegra panna ***; 7. Mazur utworu własnego, odegra koncercista.

Sądząc z programu i udziału najcelniejszych artystów tutejszych w koncercie p. Szipka, który wyborną techniką i serdecznością gry swojej powszechną u nas zyskał już sympatję, będzie to jeden z najświetniejszych wieczorów muzycznych w naszem mieście.

Pani **Rakiewiczowa** wystąpiła u nas dotąd w trzech wielkich rolach, które widywaliśmy do niedawna grywane przez p. Aszpergerową: w „Adriannie Lecouvrer“, w „Marji Joannie“, i w „Barbarze Radziwiłłównej“ Felińskiego w rolach tytułowych. Zostawiając sobie na później ocenienie gry tej znakomitej artystki, musimy teraz przynajmniej napomknąć, że godną jest występywać w rolach klasycznych. Nie małym jest to tryumfem dla pani Rakiewiczowej, iż p. Smochowski pragnie jeszcze obok niej, jako Lady Makbet, wystąpić w słynnej swej roli Makbeta. Będzie to już podobno przedostatnie jego wystąpienie po 53 latach pracy na scenie polskiej.

Ostatnie wiadomości.

Journal de Debats rozbiera artykuł palmerstonowskiej *Morningpost*, zapowiadający z jednej strony święte przymierze a z drugiej przymierze Anglii i Francji i innych mocarstw i ludów przeciw temu przymierzu, i nie wierzy w prawdziwość tej sytuacji. „Jeżeliby Wiedeń, jak pisze *Morningpost*, był centralnym punktem reakcyjnych intryg, przygotowujących jawnie wojnę europejską przeciw Francji, to nie mogłaby wtenczas Austrja wysyłać arcyksięcia do Paryża, i nie obdarzałby wtedy cesarz Napoleon tego arcyksięcia koroną, do której tenże niema żadnego tytułu.“

Wiener Lloyd pisze: „W Paryżu artykuł *Morninga Posta* o stanie oblężenia w Galicji, zajął dnia 4. b. m. wszystkie umysły. *Opinion nationale* przychyla się naraz znowu do polityki angielskiej i powiada: „Wyrazy *Morning Posta* są prawdą. Wszystko reszta jest rzeczą podrzędną i życzymy sobie tylko, aby czyny gabinetu angielskiego odpowiadały tym słowom.“ — *Opinion nationale* jest ciekawa wiedzieć, jakie też wrażenie artykuł ten sprawi po drugiej stronie Renu, w Niemczech, gdzie ciągle jeszcze panuje nierozwikłalna konfuzja moralna i polityczna. Jedno tylko jest rzeczą niezaprzeczoną: zarówno wielka antypatja obu wielkich mocarstw niemieckich przeciwko demokracji.“

Hałas wojenny wzmaga się na wszystkie strony, a w tym względzie mianowicie co do Francji ciekawe są doniesienia do *Börsenhalle* z Wiednia: „Proponowaną przez Turcję do uregulowania kwestji klasztorów rumuńskich konferencję, przyjęły już z wyjątkiem Francji wszystkie mocarstwa, które podpisały były traktat paryski. Najdłużej ociągały się Prusy i Włochy. Rzecz przytem uwagi godna, że pomimo nieprzystąpienia dotąd Francji do zaprojektowanej konferencji, wpływ jej w Konstantynopolu przeważa, podczas gdy na Moskwę, która pierwsza przystała, ciągle krzywem patrzą okiem i cierpko o niej mówią. Podobno pracuje Francja około zamysłów, bardzo donośnych a z kwestją polską w związku zostających. Tak jest n. p. faktem, iż poseł francuski p. de Moustier, dał rządowi tureckiemu do zrozumienia, że Francja nicby nie miała przeciw zajęciu Wołoszczyzny przez Turcję. Wiadomo też że Francja nie jest obcą niezmiernym zbrojeniom Turcji, a zagadką jest poprostu, jakiemi środkami Wys. Porta pokrywa wydatki na te uzbrojenia, gdyż w jej własnych kasach panuje czysta posucha. W Widdyniu i Ruszczuku ściągaia się korpusy tureckie, których siła wynosi 50 tysięcy ludzi. Okoliczność ta zmusza Moskali do silniejszego obsadzenia Bessarabii i Podola, i w rzeczy samej stoi tam skoncentrowanych do 50.000 wojska. Dzienniki, wychodzące w Bukareszcie, podają tę cyfrę jeszcze wyżej i mówią o 70 tysiącach, co jednak wydaje się przesadnem. Jeżeli dziś Turcy przekroczą Dunaj by obsadzić Wołoszczyznę, natenczas podług wszelkiego prawdopodobieństwa Moskale przekroczą Prut i obsadzą Multany. Lecz tego własnie zdają się chcieć w Paryżu, gdyż tym sposobem sprawa wschodnia wychyliłaby się znowu na widownię w całej swej rozległości, i narobiłaby Moskwie, Anglii i Austrji kłopotów, które mogłyby się teraz stać fatalnemi.“

Korespondent turyński *Vaterlandu* potwierdza w ogóle, cośmy wczoraj przytoczyli z *Triester Ztg.* o radzie wojennej wychodztwa węgierskiego. Wniosek Klapki został przyjęty. Kossut miał przytem oświadczyć, iż postara się o broń dla Węgrów. Klapka bawi ciągle jeszcze w Turynie i miewa częste konferencje z ministrem wojny, i jawną jest tajemnicą że ma objąć naczelne dowództwo nad formującą się we Włoszech legią węgierską. „Nie można wątpić — dodaje *Vaterland* — o zupełnem porozumieniu rewolucjonistów węgierskich z rządem turyńskim.“

Z wykazu szczegółowego, zamieszczonego w *Monitorze* bolońskim, o sile wojsk lądowych włoskich widać, że Włochy mają obecnie pod bronią: piechoty liniowej, tworzącej ⅙ całej armii 275.000; bersaglierów (strzelców) 30.000, jazdy 24.000, artylerji 30 000, inżynierja, pociągi, administracja i t. p. wynosi 23.000 karabinierów (żandarmów) jest 22.000 — razem 404.000 ludzi, zdolnych do wyruszenia w pole, podczas kiedy ruchoma gwardja narodowa zajmie się służbą wewnętrzną.

W Rzymie odbyła się d. 1. marca krwawa bójka na Campo Vaccino między żuawami francuzkimi a strzelcami papiezkimi. Sześciu papiezkich poległo na placu, a wielu z obu stron jest rannych. W skutek tego skonsygnowano po koszarach wszystkich żołnierzy francuzkich i papiezkich, i niewolno żadnemu wychodzić.

Z pola walki w Szlezwiku mało jest wiadomem. Z Kopenhagi jedynie donoszą iż od dnia 5. marca stoją Austrjacy przed szańcami dyppelskiemi. Zapewne więc Austria nie będzie brać udziału w zajęciu Juttandji, i dla tego wojska austrjackie zluzowały Prusaków, którzy udają się na północ.

Telegram wczorajszy doniósł nam, że wybory do duńsko-szlezwickiego sejmu, wypadły stanowczo w duchu wojennym. Ciekawe jest oświadczenie poprzedniego ministra prezydenta, pana Hall, podczas wyborów. Rzekł on w swej mowie wyborczej: „Gdy lord Wodehouse (wysłany przez ministerstwo angielskie do Berlina, Wiednia i Kopenhagi dla pośredniczenia w sporze duńsko-niemieckim) powrócił z Berlina do Kopenhagi, zapytywałem go, czy zniesienie ustawy listopadowej wstrzymałoby wkroczenie wojsk niemieckich. Lord Wodehouse stanowczo odpowiedział: Nie.“

Fzm. ks. Lichtenstein, który jeździł do Berlina z powinszowaniem królowi pruskiemu rocznicy otrzymania przed laty 50 w bitwie pod Bar sur Aube orderu „orła czarnego“ — wrócił ztamtąd dnia 5. b. m., miał zaraz posłuchanie u N. Pana i oddał mu list własnoręczny króla pruskiego.

O żegludze austrjackiej na morzu Śródziemnem pisze *Triester Ztg.*: „Trwoga przed statkami duńskiemi, mającemi przebywać w Pireju i krążyć po morzu Śródziemnem, posuwa się w Wiedniu tak dalece, że niektórzy spedytorzy tryestyńscy otrzymali polecenie, aby wysyłając towary na Wschód, do przewozu nie używali statków austrjackich. Spodziewać się, że trwoga ta przesadzona zniknie wkrótce, lecz zawsze ubolewamy, że handel nasz cierpi na tem.“

Z Warszawy donoszą iż tam obecnie zgromadzoną jest wielka rada wojenna, do której powołano wszystkich naczelników wojennych pojedyńczych gubernij. Narady toczą się in pleno pod przewodnictwem jenerała Berga. Z Wilna i Petersburga przysłano na te narady Czerwickiego i Sobolewskiego. Car zaś przysłał także swego jeneralnego adjutanta, jenerała Kaufmanna, który zasiada przy naradach. Czy ta wielka rada wojenna zgromadziła się jedynie dla obmyślenia sposobów pokonania powstańców, lub czy zajmuje się także rozbiorem innych wojennych ewentualności, wypłynąć mogących z dzisiejszej politycznej sytuacji Europy?

To ostatnie zdaje się potwierdzać telegram urzędowej *Prager Zeitung* z Warszawy 5. marca, iż kniaź Dołgorukow mianowanym jest namiestnikiem w Królestwie, a hrabia Berg naczelnym dowódzcą wojsk z główną kwaterą w Kaliszu.

Syn Murawiewa, będący jak wiadomo gubernatorem wojennym w Kownie, i odznaczający się tamże okrucieństwami, które w niczem nie ustępują tyraństwu Murawiewa wileńskiego — popadł w nieszczęście. 250 tyś. rubli skarbowych zniknęło gdzieś w jego rękach, i wytoczono śledztwo przeciwko niemu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 8. marca. *Kreuzztg.* zamieściła list z Paryża następującej treści: Układy o konferencję zawieszono. Gabinet duński oświadczył powtórnie, iż postanowił nie wdawać się w żadne układy na podstawie unii personalnej. Woli Dania, aby jej księztwa przemocą wydarto, zostawia to jej bowiem możność zdobycia ich na przyszłość. W urzędowych kołach przestano wierzyc w możliwość kompromisu. Stosunki się zanadto powikłały. Francja będzie musiała wmięszać się.

Sztokholm 7. marca. Urzędowa *Jurickstidning* donosi jako wieść, że nakazano przyspieszyć uzbrojenia i koncentracje wojsk. Wczoraj zgromadzenie ludowe wezwało rząd, aby szedł w pomoc Danii.

Część urzędowa.

— Jego c. k. Apstolską Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 21. lutego 1864 nadać najłaskawiej kandydatowi rabinatu, Jakubowi Jüttes we Lwowie, w uznaniu zasług jego złoty krzyż zasługi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Lwow** 5. marca. (**Sprawozdanie tygodniowe**). Zmniejszenie się dowozu w ostatnich dniach ubiegłego tygodnia przypisuje, wielu stanowi oblężenia i jego następstwom, Przeciwnie ludzie znający się na rzeczy twierdzą, że przyczyną tego są złe drogi na prowincji, po których transport towarów jest prawie niemożebnym. Pomimo tego **handel zboża** był w ubiegłym tygodniu ożywiony, jakkolwiek ceny utrzymują się w przecięciu na dawnej wysokości. **Pszenicę** w handlu przewozowym płacono mec 84 fnt. wagi po 2 zł. 81 cnt. loco dworzec kolei we Lwowie. Większe partje do młynów parowych. Cięższych gatunków **jęczmienia** nie ma wcale w handlu, i w skutek tego ustaje wszelki popyt, tylko od browarów. Nominalna cena tego artykułu jest 1 zł. 15 c. do 1 zł. 26. cnt. za mec. 69 fnt. wagi. Ze wszystkich gatunków zboża obecnie największy jest pokup na **żyto**. W tym względzie w drodze telegraficznej zawierano umowy mec 70 fnt. wagi po 1 złr. 44 cnt. a z odstawą w terminie 6 tygodniowym o 20 cnt. wyżej. **Owies** jest ciągle poszukiwany, i loco dworzec kolei we Lwowie płacono po 2 złr. 20 cnt. w. a. za 100 fnt. wagi. Spekulanci ciągle skupują ten artykuł, i umieszczają po składach. Rozmaitych gatunków zboża wywieziono w ubiegłym tygodniu: 1295 cetn. do Krakowa, kilka pomniejszych partji do Tarnowa, 119 cet. do Wiednia, 201 cet. do Ostrawy, 365 cet. do Hradisza, 122 cet do Göding, 177 cet, do Lundenburga, 147 cet. do Marchegg, 133 cet. do Brodku, 808 cet. do Ołomuńca, 96 cet. do Bisenz, 819 cet. do Hullein, 112 cet. do Pruchny, 351 cet. do Dürnkrut, 94 cet. do B. Trübau, 95 cet. do Wrocławia i 276 cet. do Pesztu. **Mąki** wywieziono: do Krakowa 1859 cet., do Rzeszowa 99 cet., do Przemyśla 41 cet., do Wiednia 181 cet., do Gänsendorf 178 cet., do Lundenburga 82 cet., do Marchegg 205 cet., do Bisenz 97 cet., do Hullein 241 cet., do Florisdorf 357 cet., do Dürnkrut 157 cet., do Pragi 284 cet., do B. Trübau 652 cet. i do Pragi 249 cet. — Transporta **lnu, konopi i pakuł**, wynosiły: 42 cet. do Krakowa, 153 c. do Wiednia, 33 c. do Berna, 6 c. do Opawy, 293 c. do Bielska, 29 c. do Hullein, 108 c. do Pragi, 128 ctn. do Pardubitz, 25 ctn. do Hohenstadt, 11 ctn. do Litawy, 11 ctn. do Kallina, 276 ctn. do Wrocławia i 99 ctn. do Pesztu. Wywóz **wełny**, był ograniczony w ostatnich 7 dniach na minimum; wysłano tylko 63 ctn. do Bielska. Jakie ma znaczenie dla Galicji wywóz **grochu, bobu, soczewicy** i t. d. i t. d. widać to z przesełek tego tygodnia, które wynosiły: 1009 ctn. do Krakowa, 147 ctn. do Tarnowa, 65 ctn. do Rzeszowa, 387 ctn. do Wiednia, 2572 ctn. do Hradischu, 667 ctn do Branowitz, 249 ctn. do Gänserndorf, 454 ctn. do Berna, 937 ctn. do Lundenburga, 81 ctn. do Zauchtl, 61 ctn. do Marchegg, 132 ctn. do Brodku, 808 ctn. do Ołomuńca, 96 ctn. do Bisenz, 519 ctn. do Hullein, 113 ctn. do Pruchny, 351 ctn. do Dürnkrut, 94 ctn. do B. Trübau, 95 ctn. do Wrocławia, 93 cetnarów i 276 cetnarów do Pesztu. **Spirytusu** przy nizkich cenach wywieziono 59 ctn. do Krakowa, 3304 ctn. do Wiednia, 25 ctn. do Opawy, 43 ctn. do Lundenburga, 107 ctn. do Schönbrunn, 420 ctn. do Brodku, 374 ctn. do Bielska, 72 ctn. do Prerau, i 227 ctn. do Pesztu. **Bydła rzeźnego i opasowego** zameldowano 610 sztuk we Lwowie, 105 szt. w Mościskach, 195 szt. w Przemyślu, 203 w Jarosławiu, 78 szt. w Rzeszowie, 110 szt. w Dembicy i 120 szt. w Tarnowie.

Kurs lwowski, z dnia 7. marca	Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski	5	64	5	68
Dukat cesarski	5	66	5	72
Moskiewski półimperyał	9	71	9	82
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	87
Pruski talar kur.	1	78	1	80
Galic. listy zast. w. a. (bez ks. pon.)	72	40	72	87
Galic. listy zast. m. k. (bez ks. pon.)	76	1	76	47
Galicyj. oblig. indem (bez ks. pon.)	70	89	71	35
Pożyczka narodowa (bez ks. pon.)	79	—	79	67
Akcye kolei żel. gal. (bez ks. pon.)	196	69	197	94

Kurs wiedeński z dnia 7. marca	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	30
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	45
Losy z r. 1860	91	15
Akcje banku narod. za 1000 gl.	769	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	177	50
London 10 funt sterlingów	119	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	73
Srebro za 100 złr. w. a.	118	75

Przyjechali d. 6 marca.

Pp. Guzkowski M. z Nowegomiasta, Kowalewski L. z Warszawy, Zalewski S. z Węgrzyn, Lityński M. z Łuk, Pieńczykowski J. z Wybranówki, hr. Wodzicki K. z Olejowa.

Wyjechali d. 6. marca

Pp. Chojecki S. do Dołżanki, Janko H. do Hoszan, Borkowski S. do Uhrynowa, Kieszkowski H. do Tarnowa, Czajkowski J. do Starnik, Wesołowski F. do Cząstkowic, Malczewski J. do Skwarzawy.

Hreczkę amerykańską

140 funtów wagi na korzec, ze zbioru pana Izydora Łączyńskiego w Batiatyczach, wydającą 18 do 20 ziarnek, po cenie 10 złr. w. a. za korzec poleca

Karol Neumann

właściciel handlu nasion, roślin, papieru i zabawek we Lwowie plac Marjacki Nr. 361.

207 1—10

Realność

pół mili od Złoczowa przy cesarskiej drodze położona, obejmująca 115 morgów pola ornego, tyleż lasu, grabiny, buczyny i 10 morgów sadów, z pasieką 80 pni, dom mieszkalny nowo zbudowany, o 4 pokojach, z kuchnią angielską i polską; szpichlerz i budynki gospodarskie w dobrym stanie. Oprócz tego chałupa dla czeladzi, druga chałupa dla pasiecznika, również w dobrym stanie. Dla zmiany familijnych stosunków, jest z inwentarzem lub bez tegoż z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Złoczowie pod Nr. 293 na Wałach. 206 1—3

Szklanny salon dla fotografii

w dumu Pana Russmana na Sykstuskiej ulicy pod Nr. 129¾ jest natychmiast z powodu familijnych stosunków z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość u Tyrolczyka Propstmeiera pod Nr. 572¾ naprzeciwko miejskiej Ujeżdżalni pana Leśniewicza powziąść można. 203 1—0

Są do sprzedania 2 ogiery Taranty na białem tle czarne centki z cieniami popielatemi, i 2 klacze tarantowate, oraz 2 klacze gniade do powozu lub karety, wszystkie młode, przy ulicy Garncarskiej w pałacu Potockiej Nr. 267¼. 205 1—0

Nr. 3033. 202 1—3

Obwieszczenie.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do wiadomości że w celu wydzierżawienia miejskiego prawa propinacji we wsi Zamarstynowie a mianowicie w części jej za rogatkami położonej, na lat trzy od 24. czerwca 1864 do 23. czerwca 1867 r licytacja w III. biórze Magistratu dnia 30. marca 1864 o 9. godzinie rano rozpoczuie się. a z uderzeniem 12. godziny w południe zamkniętą będzie, gdzie też bliższe warunki przejrzeć można.

Cena wywołania 450 złr. w. a.
a 20% wadjum 90 złr. w. a.

Aż do chwili zamknięcia licytacji przyjmowane będą także oferty piśmienne, w wadjum zaopatrzone.

Lwów dnia 25. lutego 1864.

Poszukuje się młodej panny,

łagodnego usposobienia, dla dozoru dwojga małych dzieci na wieś blisko Lwowa. Zgłoszenia przyjmuje się na dzień 11 marca b. r. w domu zajezdnym Drezdnera u odźwiernego po południu 199 2—2

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu**. Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, swierzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 10 9—12

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Galle, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza i Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego, w Krakowie u p. Molędzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA**.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr 12 u p. Giraudeau de St. Gervais.

Cena 4 zł. z opakowaniem 4 zł. 25 kr.

☛ **Mech Islandzki** przeciw **kaszlom, zaflegmieniu płuc i cierpieniom piersiowym, zawsze z dobrym skutkiem używany, w nowej formie, pastylkowej, przyrządzony przyjemnego smaku** ☚

135 **Pastylki z mchu** 6—12

Dr. Franciszka Santera. w Rarensburgu (kr. Wirtenbergskiem) Pudełko po 40 cnt. z przesyłką pocztową 50 cnt., przez wielu lekarzy do użycia najusilniej polecone, przeciw **cierpieniom katarowym płuc, katarom chronicznym krtani, chrypce i cierpieniom kaszlowym każdego wieku, skrofulom** i t. d. Są na składzie **dla Lwowa i król. Galicji** jedynie w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** pod srebrnym orłem.

Biały Łubin cetnar po 6 złr. w. a. i **prosiaki czystej angielskiej rasy** od 4 — 10 złr. w. a. są do sprzedania w **Nikłowicach** ostatnia poczta oraz stacja kolei **Sądowa Wisznia.** 188 3—6

SALON FRYZJERSKI

przy placu Katedralnym pod l. 29 i 30 w domu Wgo p. Saar,

został dnia dzisiejszego otwartym.

Poświęcając się od pierwszej młodości zawodowi temu tak w kraju jak i za granicą, starałem się pracą zjednać sobie względy szanownej Publiczności krakowskiej.

Otwierając tutaj nowy SALON, w którym oprócz znacznego zapasu towarów tego zawodu, wszelkie także roboty na zamówienie rzetelnie uskutecznione będą

dla dogodzenia szanownej Publiczności urządziłem abonament miesięczny czesania, dla DAM w Salonie za cenę 5 złr. w. a. z przyborami, a w domu 10 złr. w. a., — dla PANÓW 2 złr. w. a. w Salonie a 3 złr. w. a. w domu.

Udzielane także będą ćwiczenia czesania według najnowszej metody i nadchodzących perjodycznie zagranicznych wzorów, prócz tego sprzedawać będę po majumiarkowańszej cenie wszelkiego rodzaju tak krajowe jak i zagraniczne perfumy, mydła, grzebienie, szczotki i t. p., zgoła wszelkie przedmioty, należące do toalety tak damskiej jak i męzkiej, ☛ oraz zalecam najlepszy środek zmienienia barwy włosów przezemnie wynaleziony.

Gdy całem staraniem mojem będzie wykonywać jak najakuratniej a przytem najtaniej powierzone mi roboty, spodziewam się iż szanowna Publiczność odwidzając łaskawie mój Salon, pozwoli mi wkrótce zasłużyć sobie na jej względy.

Lwów dnia 13. lutego 1864 136 4—6

L. Janowski.

Wygrywa złr. 250.000, 200 000

5000, 4000, 3000 złr. **2000, 1500, 1000 złr.**

Ciągnienie 1. kwietnia.

PROMESY

na losy kredytowe

i inne po 4 złr.

od bankiera

J. C. SOTHEN

w Wiedniu

są do nabycia u

FRYDERYKA SCHUBUTHA

w rynku.

153 6—12

40.000, 20.000, 10.000 złr.

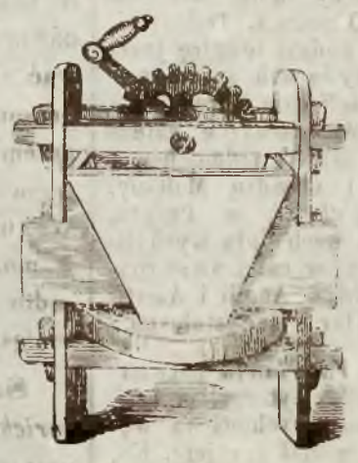

HANDEL

towarów żelaznych

JANA SCHUMANNA

we Lwowie,

poleca

MASZYNY do SIEKANIA BURAKÓW lub KARTOFLI

dla bydła, która za pomocą jednego człowieka w przeciągu jednej godziny 10 korcy siecze.

Maszyna taka kosztuje we Lwowie 28 złr. 195 2—6

Fosforan żelaza.

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademji, doktora umiejętności, ulica Fellade, nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważniona została we Francji, Rosji, Hiszpanii, Brazylji, Portugalji i t. d.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym; czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarzy w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau, często Fosforan żelaza Leras swym pacjentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryzkich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia, w polskim języku dołączona jest do każdej flaszeczki.

Cena flaszeczki 1 złr. 50 kr., z opakowaniem 1 złr. 80 kr.

Dostać można w aptekach pp. **Z. RUKERA we Lwowie** pod Srebrnym orłem, Elsnera w Poznaniu, Mrozowskiego w Warszawie, Molędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie, Chrościckiego, w Wilnie. 173 6—0

Nowe dowody zbawienności

słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka **A. Berlinera**, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Niżej podpisany, używając biały Syrop piersiowy wyrobu G. W. A. Majera, przy zadawnionym kaszlu, katarach, zaflegmieniu płuc, astmie, z nadzwyczaj zbawiennemi skutkami, poleca takowe wszystkim cierpiącym.

Ignacy Horwat, lekarz nadworny.

Zaświadczam niniejszem, iż Syrop biały piersiowy z fabryki G. W. A. Majera, używany przezemnie i wielu moich pacjentów, przy silnych katarach, najzbawienniejszemi odznaczał się skutkami. Osobliwie polecam takowy dzieciom cierpiącym na zaflegmienie. 105 2—0

Dr. med. Auerbach, emerytowany fizyk obwodowy.

Pisma

„Biblioteka Ossolińskich" przez dyrekcję Zakładu wydawanego, opuścił właśnie prasę **tom czwarty** i zawiera następujące przedmioty:

Halicko-włodzimierskie księztwo, później królestwo, przez Augusta Bielowskiego.
Poeci polscy XVII. wieku, przez Ludwika Nabielaka.
Poezje dotąd niedrukowane, mianowicie Szymona Szymonowicza „Lutnia rokoszańska" i „Wiejska szczęśliwość."
Jana Grodkowskiego: Sonety.
Wacława Potockiego: Perjody.
Wiadomość o Polsce za Michała I. i Jana III. z pamiętników markiza de Pomponne, ministra sekretarza stanu spraw zagranicznych za Ludwika XIV., przez Augusta Mosbacha.
Narodowy bank oszczędności, przez Józefa Supińskiego.
Jan Mazepa i jego listy.
Nowoodszukany **zabytek** polszczyzny z początku XV. wieku, kilka uwag z tego powodu nad tworzeniem się piśmiennego języka, przez Augusta Bielowskiego.
Żywot ś. Błażeja, filologicznie objaśniony przez Antoniego Małeckiego i Jana Wagilewicza.
Ksiądz Adrjan Pikarski i jego Dziennik wyprawy przeciw Rakocemu roku 1657, przez Bernarda Kalickiego.
Rządy Władysława księcia opolskiego na Rusi, przez Izydora Szaraniewicza.
Wspomnienie o Karolu Balińskim.
Zaprzaniec boży, ustęp z jego poematu „Męczeństwo Zbawiciela."
Przegląd bibligraficzny piśmiennictwa polskiego w Galicji z lat dwóch, mianowicie 1860 i 1861 roku, przez Karola Estrejchera.
Sprawozdanie z czynności Zakładu, czytane na posiedzeniu publicznem dnia 12. października 1863 roku, przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego, kuratora-zastępcę.
Przemówienie Augusta Bielowskiego, dyrektora-zastępcy, na temże posiedzeniu.
Spis darów uczynionych dla Zakładu, oraz i dawców tychże w ciągu roku 1853 i 1854 192 3—3

Przy niedawno odbytem ciągnieniu **wielkiego gwarantowanego losowania Hamburgskiego** otrzymały następujące numera i główne wygrane.

Nr. 27091 wygrał **100.000** mark, **nr. 13129** wygrał **100000** mark, **nr. 2924** wygrał **50.000** mark, **nr 37903** wygrał **30.000** mark.

Z końcem Marca r. b. rozpocznie się nowe ciągnienie wygranych.

Główne wygrane: **200000, 100000, 50000, 30000, 20000, 15000, 10000, 8000, 6000 mark** i t. d.

Cały los oryginalny kosztuje 4 złr. wal. austr.
½ „ „ „ 2 „ „ „
¼ „ „ „ 2 „ „ „

Przy tem ciągnieniu **wygrywają tylko wyciągnięte numera.** Zamówienia na te przez rząd wystawione losy proszę z załączeniem gotowki wprost u niżej podpisanego poczynić, a zaraz losy jako też urzędowe listy ciągnień, po ciągnieniu zaś urzędowe listy wygranych franko przesłane będą.

Wypłata wygranych srebrem.

L. Steindecker-Schlesinger

179 2—4 Bank- und Wechselgeschaeft w Frankfurcie nad Menem.

C. k. austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana

WODA ANATERYNOWA DO UST

J. G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, dawniej „Tuchlauben Nr. 657." teraz „Stadt, Bognergasse Nr. 2." naprzeciw Kasy oszczędności.

Cena flakoniku 1 złr. 40 cnt. Opakowanie 20 cnt.

Do nabycia we wszystkich aptekach w Wiedniu, również jak we wszystkich handlach pachnideł.

C. k. wył. uprzyw.
Pasta do zębów.
Cena 1 złr 22 c.

Masa do plombowania dziurawych zębów.
Cena 2 złr. 10 centów.

Roślinny Proszek do zębów.

Cena kartonika 63 cnt.

Ze się moja Woda do ust od wielu lat okazała jako jeden z najszczególniejszych środków do zachowania tak zębów jako też i innych części ust, zostało potwierdzone znaczną ilością zaświadczeń ze strony wyższych i najwyższych stanów, również ze strony najszacowniejszych znakomitości lekarskich.

☛ **Woda Anaterynowa do ust** że również i na ostatniej wielkiej wystawie świata została wyszczególnioną, w Anglii król. patentem przed fałszowaniem zastrzeżoną, niemniej, że się i w Ameryce taką samą opieką i równą wziętością poszczycić może, dowiedzione zostało korespondencjami pierwszych dzienników monarchji; mogę przeto śmiało wstrzymać się od wszelkiego dalszego wychwalania.

Powyższe artykuły utrzymują:

we Lwowie apteka dawniej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, p. Mikolascha apt., p. A. Berlinera apt. p. Ebenbergera apt., p. Gebhardta i Kleina wdowy, p. Bonifacego Stillera, p. Zygmunta Ruckera; **w Krakowie** p. Górecki, p. J. Jann, p. L. Feintuch, p. Aleksandrowicz apt., p. Siedlecki apt. 22 6—26

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.